



DWUTYGODNIK POLITYCZNY-LITERACKI-SPOŁECZNY

ORGAN PATRYOTYCZNY POLSKI

Wychodzi w Paryżu pierwszego i piętnastego każdego miesiąca

PRZEDPŁATA ZA ROK

franków sześć

ZA SZEŚĆ MIESIĘCY

3 fr. 50 c.

za granicami Francji dotacza się porto  
to jest 1 fr. 20 c. na rok.  
W Galicji fr. 12. w kopercie zamkniętej.

LISTY I KORRESPONDENCJE

powinny być adresowane do wydawcy

A. REIFF, Imprimeur

9, place du Collège de France. 9

PARIS

Anonsa : wiersz 50 cent.

ZAWIERAJĄCE WIĘCEJ NIŻ PIĘĆ WIERSZY, STOSOWNIE DO UMOWY.

Wszelkie anonsa dla Polaków  
szukających zatrudnienia, jako  
też dla dających takowe, ogła-  
szone będą bezpłatnie.

Manuskrypta nie zwracają się.

## NOWA FUNDACJA

dla polskich rękodzielników i przemysłowców

Oliarność w Polsce jeszcze nie wygasła. Znajdują się w społeczeństwie naszym ludzie, którzy nie żalują mienia swojego dla publicznego dobra i hojną ofiarą grzeszą dźwigają instytucje, mające ważne zadania na celu.

Skwapliwość ta do dzielenia się majątkiem swoim z narodem; ta oliarność piękna i wspaniała, której przykłady zwłaszcza w ostatnich kilkunastu latach są liczne, jest pocieszającym objawem żywotności Polaków i zarazem dowodem rozwijania się dodatnich właściwości w charakterze narodowym.

Niedawno pani Rapacka w Warszawie zapisała przeszło milion na różne zakłady i pomoce publiczne; obecnie pani Feliksa z hr. Golejewskich Czarkowska ofiarą 100,000 zlr. daje początek nowej fundacji dla polskich rękodzielników i przemysłowców.

Czytamy w lwowskiej «Gazecie Narodowej» co następuje:

«Właścicielka dóbr Wołkowce, Wyszczka, Wierzchnikowce, Piszczatynie i części Strzałkowce w powiecie borszczowskim, zamieszkała stale w Paryżu, pani Feliksa z Golejewskich Czarkowska, złożyła na dniu 24 Maja b. r. przez Adwo-

kata swego Dra Marcelego Madejskiego we Lwowie do Kasy Wydziału Krajowego sumę 100,000 zlr. w. a. w 5% listach zastawnych galic. akc. Banku hipotecznego z kuponami od 1 Maja b. r. bieżącymi, z przeznaczeniem utworzenia z kapitału tego fundacji, mającej na celu podniesienie rękodzielnictwa i przemysłu w kraju naszym. Fundacja ta ma nosić imię «fundacji imienia Feliksi Marji z hr. Golejewskich Czarkowskiej dla rękodzielników i przemysłowców pochodzenia polskiego w kraju zawód rękodzielniczy lub przemysłowy podejmujących» a wejdzie w życie z dniem śmierci fundatorki, w skutek czego też pobór kuponów zapadłych przez ciąg życia fundatorka zatrzymuje dla siebie.

Wedle intencji, fundatorki Wydział Krajowy galicyjski obejmie zarząd fundacji i obracać będzie połowę dochodów z majątku fundacyjnego na stypendja dla uczniów, uczęszczających do szkół rękodzielniczych lub przemysłowych, bądź to w kraju, bądź za granicą, druga zaś połowę na zasilki, celem zakładania warsztatów rękodzielniczych w kraju przez tych uczniów, którzy po ukończeniu nauki w pewnym zawodzie rękodzielnictwa, nie mają dostatecznego funduszu, do rozpoczęcia swego zawodu.

Oznaczenie wysokości stypendjów dla uczniów, jako też kwoty pojedynczych

zasilków na zakładanie warsztatów, pozostawia fundatorka z uwagi na zmienne pod tym względem potrzeby Wydziałowi Krajowemu, rozdawnictwo zaś zachowuje fundatorka, każdoczesnemu posiadaczowi ordynacji familijnej imienia Czarkowskich, mającej się utworzyć z powyżej wyszczególnionych dóbr, oraz z kapitału jednego miliona zlr. w. a. złożonych przez panią Czarkowską w 5% listach zastawnych gal. Towarzystwa Kredytowego Ziemińskiego, a tymczasem, lub gdyby ordynacja ta z jakiegokolwiek powodu nie przyszła do skutku, przyznaje fundatorka to prawo rozdawnictwa galicyjskiemu Wydziałowi Krajowemu, albo też w miejsce jego z taką atrybucją wstępującej nowej autonomicznej władzy krajowej. W razie dościa do skutku ordynacji, ma Wydział Krajowy we wszystkich kwestjach, dotyczących się sposobu rozdawnictwa lub wysokości stypendjów i zasilków, zasięgać zdania każdoczesnego posiadacza ordynacji imienia Czarkowskich.

Wypracowanie bliższych postanowień, dotyczących się fundacji, jako też ułożenie aktu fundacyjnego, odpowiadającego potrzebom kraju, pozostawia fundatorka Wydziałowi Krajowemu.

Do najprzyjemniejszych obowiązków polskiego publicyisty, jest podawanie wiadomości dobrych, świadczących jak

powyższa o istnieniu pomiędzy nami osób, zasługujących na cześć i wdzięczność publiczną. Jesteśmy też niewątpliwie tłumaczami uczucia całego ogółu polskiego, gdy szanownej fundatorce tej nowej instytucji, wyrażamy nasze uznanie, cześć i podziękowanie!

Nazwisko Feliksy z hr. Golejewskiej Czarkowskiej, będzie potomność z tem samem poszanowaniem wspominała, jak nazwiska wszystkich, co się Ojczyźnie dobrze zasłużyli.

Instytucje dobra publicznego wzmacniają społeczeństwa, dają im siłę trwalszego zachowania i rańniejszego rozwoju.

Rozwój i wzmocnienie klasy rzemieślniczej i przemysłowej, szczególnie jest u nas potrzebnem.

Niewola sprawiła, że wszystkie te zajęcia, jakie mieszkańcom otwiera posiadanie własnego, narodowego rządu jako najwyższego wyrazu niepodległości państwowej, są dla nas stracone. Urzęda i posady wojskowe są dla Polaków zamknięte w zaborze moskiewskim, niemieckim a nawet po części i w austriackim. W takim położeniu szczególnie jest pożądanem otworzenie jak najszerzego pola dla egzystencji niezależnych od obcych rządów, pomnożenie źródeł zarobku i sposobów utrzymania rodzin przez pracę w zawodach samodzielnych, jak zawód rolniczy, rzemieślniczy, fabryczny, kupiecki i wiele, wiele innych.

Że pani Czarkowska hojność swoją zwróciła ku pomnożeniu u nas świątłych rękodzielników i przemysłowców, dowodzi, że dobrze zrozumiała wskazaną tu potrzebę narodową.

Potrzeby narodu są rozliczne i wielorakie, każda zaś w dobrze i trwale ufundowanej a od zaboru przez najezdniców zabezpieczonej instytucji, znaleźć powinna pomoc i możność zaspokojenia.

Skarb narodowy jest w rękach obcych, podatki bowiem, jakie naród składa, nie na jego korzyść przez obce rządy są obracane, ale na utrzymanie go w niewoli. Ponieważ zaś nie możemy spodziewać się, aby te rządy wykonywały w obec nas obowiązki prawych, narodowych rządów, to jest dźwigały naród moralnie i materialnie i byt jego wszechstronnie ubezpieczały i rozwijały, musimy w działaniu i ofiarności osób oraz instytucji szukać sposobów zaradzenia tej wielkiej potrzebie.

Podnosząc wielkie znaczenie polskich instytucji, czynimy to nie tylko dla wykazania użyteczności fundacji pani Czarkowskiej, ale także dla zwrócenia uwagi

rodaków na obowiązek popierania instytucji istniejących i tworzenia nowych.

Wielu pomiędzy emigrantami z 1831 r. znajduje się takich, którzy przez mozolną pracę i oszczędność dorobili się małych kapitałków.

Te oszczędności całego życia dostają się nieraz w ręce obcych, jeżeli samotny, bez rodziny starzec wcześniej nie zabezpieczy swojego kapitału i umiera bez testamentu.

Każdy więc polski emigrant, mający czem rozporządzić po śmierci, niech wcześniej, dopóki zdrowie służy, sporządzi testament i w nim pozostawi dowód niewygasłej miłości Ojczyzny i sprawy, której się poświęcił.

Najwłaściwiej byłoby zapisywać swoje kapitałki na rzecz istniejących emigracyjnych instytucji lub utworzenie nowych.

Pomiędzy nowymi byłyby wielce pożyteczną instytucja skarbu narodowego. Celem jej byłoby gromadzenie kapitałów, czyli utworzenie skarbu, z którego by procenta obracane były na zasiłki i pomoc przedsiębiorstwom i działaniom za konieczne i korzystne uznane dla sprawy narodowej. Po oswojeniu Polski, zawiadowcy skarbu narodowego mieliby obowiązek przekazania go w ręce ministra finansów rządu niepodległej Polski.

Rzucamy mimochodem pomysł utworzenia Wydziału Skarbu Narodowego i powrócimy kiedyś do niego.

Obecnie kończąc nasz artykuł, nadmieniamy, że jakikolwiek zapis na rzecz dobra publicznego, byłby koroną godnie wieńczącą żywot pielgrzyma, dążącego przez długie lata tułactwa do oswojonej Polski.

Do zasług całego życia, przybyłaby nowa, wielka zasługa pośmiertna, wiecystego a ciągłego działania na rzecz dobra polskiego narodu!

## JÓZEF GARIBALDI

Dnia 2 Czerwca 1882 r. umarł na wyspie Kaprzerze generał *Józef Garibaldi*.

Śmierć jego wywołała wszędzie, gdzie biją serca dla wolności, smutek i żalobę.

Dzienniki wszystkich niemal krajów poświęciły mu obszernie wspomnienia, parlamenta wyraziły swoje współczucia. Nawet gazety wychodzące w Rzymie a będące organami Papieża, odezwały się o zmarłym z godnem uznaniem umiarkowaniem i poszanowaniem, chociaż Garibaldi był zaciętym

wrogiem nie tylko władzy doczesnej Ojca Świętego i Kościoła katolickiego, ale był w ogóle nieprzyjacielem wszelkiej religii. W chwili uroczystej zgonu, milczeniem pominięto błędy i namiętność ateistyczną a wspomniano tylko zalety charakteru i zasługi patrijotyczne.

Zasługi te są ogromne.

Włochy, którym Metternich odnawiał tytułu narodu i nazywał je « geograficznym pojęciem »; Włochy rozdzielone na liczne państewka i w znacznej części zostające pod obcym Austrii panowaniem; Włochy udręczone i niewolą znieważone, nie byłyby bez Garibaldeggo dzisiaj zjednoczonym narodem, nie tworzyłyby jednego Włoskiego Królestwa, rosnącego w znaczenie i potęgę i posiadającego więcej wolności niż republika Francuzka.

Wprawdzie *Mazzini*, może ma jeszcze większe niż *Garibaldi* zasługi, bo on przez lat kilkadziesiąt był budzicielem narodu i od niego się rozpoczynały, za jego inicjatywę powstawały wszystkie spiski, rewolucje, powstania i wojny, które wreszcie doprowadziły do zwycięstwa i utwierdziły dobrą sprawę oswojzenia; wprawdzie bez *Cavoura* dyplomatycznego działania, bez rycerskiego króla *Wiktora Emanuela*, wykonującego plany *Cavoura*, bez wreszcie pomocy *Napoleona III* i przyczynienia się zwycięstw Niemców nad Austrią i Francją, nie byłoby się dokonało zjednoczenie Włochów; nie mniej przeto nie byłoby ono nastąpiło, gdyby Włochy nie mieli *Garibaldeggo*.

On to ożywiony wiarą patrijotyczną w odrodzenie Włoch, odważny i śmiały, nierachujący się z przewagą nieprzyjaciela, rozpoczął wojny i wyprawy na czele małej garści ludzi i ufny w poparcie ludu, pokonywał zdemoralizowane szeregi nieprzyjaciela.

Tak wylądował w Marsali z 1000<sup>em</sup> ochotników i wkrótce zasłony powstaniem Sycylijskich, w 5 tysięcy wkroczył na ląd stały. Pokonawszy wojsko Burbonów, które bić się nie chciało, wszedł do Neapolu jako tryumfator i zdobyte ławym ale zuchwałym ruchem Królestwo obojga Sycylii, oddał *Wiktorowi Emanuelowi*.

*Garibaldi* nie był jenjuszem militarnym ani wielkim wodzem. Armii licznych prowadzić nie umiał. Był to odważny, śmiały partyzant, który umiał budzić wiarę w siebie i zjednywać serca podwładnych. Pokonany, niezrażał się przegraną i rozpoczynał na nowo walkę o wolność a szczęście mu dopomagało.

Nazwisko jego stało się legendowem.

Został bohaterem wolności ludów i niepodległości włoskiej.

Nieposiadając jak to powiedzieliśmy wyżej, ani jenjuszu wojskowego, ani też zdolności męża stanu, wzrosł w rzeczywistość wielkość potęgą swojego charakteru.

Jako charakter nedorównał *Kościuszce*,

który go przewyższył czystością i moralnością życia; ani też *Waszyngtonowi*, który góruje nad nim powagą, lecz ożywiony również jak tancerz silnym uczuciem miłości Ojczyzny i wolności, stanął obok nich w dziejach, jako niestrudzony szermierz narodowej sprawy, postępu i cywilizacji.

Postać to szlachetna. Wierny zawsze zasadom, bezinteresowny, tylko dobro ludów miał na celu. Włosi słusznie są dumni z posiadania Garibaldeggo.

Nie możemy tu opisywać jego życia pełnego przygód i jak romans bohatera ciekawego. Brak nam miejsca na chociażby krótkie wspomnienie bitew jakie stoczył, wypraw jakie przedsiębrał i wpływu, jaki wywierał na wypadki we Włoszech i w innych krajach. Nie możemy atoli pominąć stosunku jego do Polaków i sprawy polskiej.

Garibaldi był szczerym przyjacielem sprawy niepodległości i wolności polskiej i według swej możliwości popierał ją słowem i czynem.

Z Polakami łączyły go liczne i długoletnie stosunki. Już przy początku swojego zawodu politycznego, gdy jako prosty ochotnik należał do wyprawy z Szwajcarii do Sabaudji w 1833 r. miał w wielu Polakach towarzyszy oręża, podnoszących broń za wolność włoską.

W roku 1849, gdy bronił Rzymu przeciwko oblegającym go Francuzom i Neapolitańczykom, setki Polaków walczyło pod jego komendą i odznaczyło się męstwem i odwagą.

Odtąd we wszystkich jego wyprawach Polacy brali udział.

Nawet pomiędzy sławnym tysiącem, który wylądował w Marsali, byli Polacy.

Pomiędzy innymi służył pod nim w wyprawie Neapolitańskiej generał Mierosławski i późniejszy dyktator Maryan Langiewicz.

Ceniąc wysoko zasługi, jakie Polacy położyli w walkach o wolność i niepodległość włoską, zasięgając często rady doświadczonych naszych wojowników, miał pomiędzy naszymi rodakami prawdziwych przyjaciół i wielbicieli a nazwisko jego stało się i w Polsce popularnym.

Gdy się rozpoczęły polskie manifestacje 1861 r. całym sercem przyklaskiwał tej wielkiej agitacji, która zdumiewała świat cały. Są z tej epoki jego listy i odezwy, z których przekonać się można, jak gorąco i z jakim zapałem występował przeciwko tyranom i najeźdźcom, którzy gnębią i uciemiężają naród polski.

Tożsamość charakterów sprawy polskiej i włoskiej, wiele się też przyczyniła do tego, że stanął w świecie jako orędownik polskiej wolności i niepodległości.

Działanie jego w roku 1863 mniej jest znane, wspomnieć więc nam o niem szczegółowej należy.

Garibaldi zaproponował Rządowi Narodowemu Polskiemu, utworzenia oddziału

włoskich ochotników i wysłanie go na plac boju pod wodzą swojego syna Menotego. Propozycja została przyjęta. Że zaś wtedy zamierzano przeprowadzić skombinowaną wyprawę na Ruś, której plan niestety został przez różne wypadki udaremniiony, stało więc na tem, że gdy *Mitkowski Zygmunt* idąc od Tuleczy wkroczył na Podole i tam szerzyć będzie powstanie; gdy generał *Józef Wysocki* posuwać się będzie w głąb Wolyń, wtedy pojawi się w porcie Odesskim okręt z ochotnikami z Włoch i przy pomocy licznej w Odessie ludności włoskiej, z którą już zawiązano stosunki, nastąpi wylądowanie.

Plan był śmiały, ale możebny do wykonania, z powodu słabej moskiewskiej załogi. Odessa mogła być opanowana.

Garibaldi potworzył we Włoszech komitet do zbierania składek, znaleźli się ochotnicy, Rząd Narodowy posłał na jego ręce 120,000 franków, których mu brakło do zupełnego uekwipowania oddziału, i gdy już okręt zakupiony przez niego, poczęło uzbrajać w porcie Genueńskim, rząd włoski niespodziewanie okręt przyaresztował, zmuszony do tego naleganiem posła moskiewskiego.

Zdaje się, że Włosi działali zanadto nieostrożnie i tym sposobem zepsuli plan Garibaldeggo pokazania się pod Odessą.

Garibaldi pieniądze Rządowi Narodowemu odesłał i potem już, aż do końca powstania 1863-64 r. zajęty był wysyłaniem ochotników włoskich pojedynczo lub w grupach, po kilku udających się na pole wojny w Polsce.

W roku 1870-71 pospieszył Garibaldi na pomoc Francji przeciwko Niemcom.

Tu wspólnie działał z generałem *Bosakiem*, który zostając pod jego dowództwem, poległ za sprawę francuską bohaterską śmiercią.

W ostatnich latach, gdy nastąpiła w Polsce reakcja, stosunki z Polską Garibaldeggo były mniej częste niż dawniej, nigdy jednak nie przestały być serdecznymi.

Śmierć jego wywołała więc słusznie pomiędzy Polakami bolesne wrażenie i smutek.

Polacy zebrani w Rzymie, wysłali do jego syna Menotego następujący telegram:

*Do generała Menotego Garibaldeggo na Kaprerze.*

« Smutna wiadomość o śmierci bohatera, wywołała głęboką boleść w Polsce, która straciła w nim serdecznego przyjaciela i szlachetnego obrońcę swojej wolności i niepodległości.

« Nasi rodacy w kraju, nie mogąc publicznie wyrazić swoich uczuć, za naszym pośrednictwem wypowiadają swoje sympatje Włochom i waszej rodzinie.

« W imieniu emigracji polskiej, z pomiędzy której wielu walczyło za niepodległość włoską pod kierunkiem nieśmiertelnego

Wodza, przesyłamy wyrazy głębokiego żalu z powodu poniesionej straty.

« Weźmiemy udział w pogrzebie.

« Rzym 4 Czerwca 1882, podpisali:

« *Hrabia Dienheim-Brochocki*; *Konstanty Ordon*, były kapitan artyllerii w wyprawie południowej; *Teofil Osiecki*, były kapitan piechoty w tejże wyprawie; *Dr Artur Wotyński*; *A. Zdanowicz*. »

Z innych także stron Polacy złożyli hold pamięci bohatera włoskiego, stwierdzając tym sposobem węzły przyjaźni i solidarności jaka łączy dwa narody.

*Emigracja Polska z Paryża przystąpiła następujący adres:*

« Emigracja Polska w Paryżu łączy się w żalobie, jaka dotknęła Naród Włoski.

« Ci, co nie zwątpili w zwycięstwo Wolności i wytrwale walczą w obronie tej chorągwi, czy to na polach bitew, czy na wygnaniu, oddają cześć mogile największego Obrońcy Wolności naszego wieku.

« I nasza krew płynęła na polach bitew za wolność Italji, więc zawsze będziemy pamiętać wielkie zasługi i czyny zmarłego Bohatera dla swej Ojczyzny i Ludzkości. »

« Pozdrowienie i braterstwo. »

(Podp): *Alfred Barwiński*; *Z. Milkowski*; *Kossakowski Adam*; *A. Domaszewski*; *J. Mickiewicz*; *Dr J. Sabatowki*; *Olszewski Fortunat*.

## KORESPONDENCJE Kurjera Paryzkiego

Lwów, 25 Maja 1882.

Zapewne do wiadomości Waszej doszła wieść o wstrętnej broszurze *Feliksa Wesołowskiego*, p. t. « *Prinirenie Russkich z Palakami. Broszura sostawlena w Pamjat' Pierwoho Razbora Polzi. S.-Petersburg 1881 goda* », ogłoszonej drukiem z rozkazu *Ignatiewa*. Dla powstrzymania jej głównie wpływów, napisałem wiersz niżej załączony; może znajdziecie za właściwe umieścić go w szpaltach waszego pisma. Załączam też przytem broszurkę moją *Kraszanka za Kraszanku*, która serdecznie we Lwowie przyjęta została, napisaną z powodu szlachetnego wystąpienia pana *Kulisza* w sprawie pogodynienia *Rusinów z Polakami*.

*Vade retro Satanas.*

Gdy kształcony przez *Stanczyków* *Katkowców*, *Wielopolczyków* *Historjozof Wesołowski* *Istny Famulus Czartowski*: *Kościuszkę i Mickiewicza* Do moskiewskich perł zalicza Chcąc nas zbratać z Moskalam, Którzy z wściekłością szakali Dręczyć nas nie poprzestali; Gdy ohydny ten odstępca Co się z swej *Macierzy* znęca,

Co beczelnie opryszkami  
 Śmie legjony nasze zwać (1)  
 I na naszą przeszłość plwać ;  
 Z szatańską swą przebiegłością  
 W ziomek wpała, by z Miłością  
 Dla Ojczyzny rozbrat wzięli,  
 O swej sławie zapomnieli,  
 A o przyszłość swoją dbając  
 Praktyczności hold składając...  
 Wzorem Ezopa owieczek  
 Unikając z wilkiem sprzeczek :  
 Cara, Bogiem okrzyknęli  
 Moskiewskie kaftany wdzieli  
 I błagali katów swych,  
 By się stali braćmi ich ;  
 Gdy nakoniec ten wyrodny  
 Nasz współrodak złota cheiwy,  
 Iskarjota ten prawdziwy,  
 W nagrodę swej wstrętnej zbrodni,  
 Wnet w północnym Babilonie  
 W ponętnej *Talmy* koronie,  
 W teatralne wkroczy szranki...  
 By miłosne splatać wianki  
 Dla Moskali i ich carów,  
 Nieszczędzących zdrajcom darów ;  
 To krzyknijmy wszyscy wraz :  
 Precz szatanie kusicielu,  
 Niedopniesz wstrętne go celu !

Bo ten chyba z pośród nas  
 Z Moskalami się pobrata,  
 I zrzecze się swej miłości  
 Dla Ojczyzny i Wolności,  
 Kto mieć lakrnie urząd kata  
 Swych współbraci, komu krzyż  
 Gwiazd moskiewskich droższem niż  
 Chrystusowej godło męki...  
 Komu w sercu krew zmroziły  
 I sumienia głos sflumiły  
 Imperjałów carskich dźwięki.

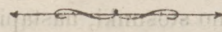
Więc co rychlej w piekła toń,  
 Polskość zmywszy z czoła swego  
 Matkobójstwem skalanego,  
 Judaszowską skryj swą dłoń !  
 Duch tam Wielkiej Katarzyny  
 Skroń uwieńczy twą w wawrzyny ;  
 Wielopolski, również ciebie  
 Wnet przygarnie tam do siebie...  
 A Czajkowski gdy oblicze  
 Tam twe ujrzy — « Zahilicze »  
 I w swe szpony cię pochwyci...  
 Boć i dziś się z tego szczyci :  
 Że cię natchnął duchem swym,  
 Że się stał mentorem twym.

Lecz kto nie struł krwi w swem łonie,  
 W czyjem sercu miłość płonie  
 Dla rodzinnych swych świętości :  
 Ten w twą pamięć będzie plwać,  
 Ten wygrzebie twoje kości  
 By je psom na pastwę dać  
 I zawezwie sowy, kruki  
 By szarpały cię na sztuki,

Głosząc zbrodnię twoją wszędzie  
 Pokąd świat ten istnieć będzie.

Dopokąd zaś tchu nam stanie,  
 Nikt z nas śpiewać nie przestanie :  
 « Jeszcze Polska nie zginęła ».  
 Bo tę Pieśń Bóg w pierś nam wiał,  
 By nasz Naród ufność miał,  
 Że to co przemoc mu odjęła  
 Bóg odebrać mu pozwoli  
 I wybawi nam z niewoli  
 Tę przez cię sponiewieraną,  
 Matkę naszą ubóstwianą !

Bronisław Prawdómórski.



Paryż, 2 Czerwca, 1882.

DO REDAKCJI KURJERA PARYZKIEGO.

Z powodu odwołania się redakcji *Kurjera Paryzkiego* do współtowarzyszy tulactwa, względem *ryciny* w tytule tegoż *Kurjera*, którą nazywa symbolizującą nasze hasła i obowiązki i t. d., podpisany uważa za swój obowiązek odpowiedzieć udzielając redakcji swe uznanie ; lecz niechęć dodawać więcej *solis in oculo tuo* (o której Chrystus powiedział), zostawiam to innym do wyrzeczenia, czy redakcja powinna lub nie usunąć tę rycinę. To tylko mogę donieść redakcji, że, nim *Kurjer*, który odbieram w Zakrystji Kościoła, dojdzie moich rąk, ta *rycina Kurjera* bardzo zajmuje tak księży francuzkich, jako też posługę kościelną i oglądana przez tychże, była powodem do oświadczeń sympatji dla Narodu Polskiego.

Z uszanowaniem

X. SPOCZYŃSKI.

Paryż, 1 Czerwca 1882.

SZANOWNY PANIE REDAKTORZE !

« Odpowiedź Anonimowi », zamieszczona w *Kurjerze Paryzkim* z dnia 1 Czerwca r. b., jest treści bardzo trafnej, wyraża poczucia zdrowo myślących Polaków. Ten symboliczny rysunek, na pierwszy rzut oka przedstawia nam smutny stan naszej ukochanej ziemi i wzbudza, utrwała uczucia głębokiej miłości ; niepozwala on nam ani chwilę zapomnieć o obowiązkach naszych względem niej, wzmacnia siłę do pracy w celu ulżenia jej doli i pobudza do Jej wyswobodzenia.

« Pytam się w dobrej wierze, czy Orzeł biały, Pogoń i Archanioł, odwieczne symbole trzech głównych prowincji naszej ukochanej Polski, są niekształtną, szkaradną, nonsensową żydowszczyzną ?

« Ja sądzę, że ta imaginacja Anonimowa wynika z polotnych uniesień Jego, lub przesadzonych wymagań artystycznych nie zasługuje na uwzględnienie.

« Ja z mej strony protestuję przeciwko zniesieniu istniejącego dziś na czele *Kurjera* symbolicznego i poważnego rysunku. »

« Zysylając bratnie i szczerze pozdrowienie.

A. S. »

## ROZMAITOSCI

W Meranie umarł w miesiącu Maja 1882 roku *Dr Cwieckowski* z Warszawy. Zostawił testament, w którym zapisał 60,000 rubli na cele naukowe i dobroczynne. Były tylko wykonawcy testamentu spełnili dokładnie wolę zmarłego. Nie zawsze bowiem niestety ! zapisy przychodzą do skutku.

\*

\*\*

— *Henryk Siemiradzki* genialny mistrz naszego malarstwa, maluje obcnie, jak nam donoszą z Rzymu, wielki obraz przedstawiający Nerona zbliżającego się w orszaku dworzan do ciała męczennicy chrześcijańskiej na arenie cyrkowej, ażeby się przypatrzeć wdziękowi zamordowanej. Kompozycja ma być znakomita. Jakiem zaś będzie wykonanie, możemy powziąć wyobrażenie z « Świeczników Chrześcijaństwa » które po długiej wędrówce po świecie, przybyły wreszcie do Krakowa i umieszczone zostały w Sukiennicach.

W Krakowie był wystawiony przez dni kilkanaście wielki obraz Matejki, przedstawiający *Hold pruski*. Najnowsze to arcydzieło mistrza krakowskiego, nieustępuje w piękności *Unii Lubelskiej*. Za ledwo ukończył *Hold pruski*, wziął się Matejko do malowania *Sobieskiego pod Wiedniem*, w rozmiarach większych od dotąd przez niego wymalowanych obrazów.

*Franciszek Krudowski*, młody malarz, bawiący w Rzymie, ukończył obraz przedstawiający *Chrystusa jako dziecko pomiędzy uczonymi w Kościele*. Praca ta dokonana została z takim mistrzostwem jak *Powrót z Golgoty* tegoż samego artysty. Krudowski jest malarzem wielkiego talentu. Co do jego sily jest to talent równy Siemiradzkiemu i Matejce, lubo zupełnie od nich różny. Wielka przyszłość czeka tego malarza, zwłaszcza, że jest młodym a niezarozumiałym.

\*

\*\*

— Donoszą z Ukrainy : U nas rozruchy przeciw Żydom nie ustają. Zaczynają na dobre podpalać miasta i miasteczka, przezwannie przez Żydów zamieszkałe, a podczas pożarów rabują i kradną. Niedawno uległa zniszczeniu *Śmiła* na Ukrainie a obecnie *Radomyśl* na Polesiu i inne drobniejsze osady. W Galicji spaliły się miasta *Żmigród* i *Tyśmienica* lecz nie były podpalone, ogień powstał w skutek nieostrożności, nie mniej przeto straty są znaczne.

\*

\*\*

— *Koło Polskie* w Radzie Państwa w Wiedniu, po przeprowadzeniu rozpraw nad sprawą równouprawnienia języka polskiego w Górny Szlązku austriackim, uchwaliło upomnieć się u rządu o większe uwzględnienie prześladowanej dotąd mowy naszej w tej prowincji.

(1) Zob. Bro. Str. 81.

Wybrało deputację z dwóch członków *posta Grocholskiego i Jerzego Czartoryskiego*, którzy zażądali od prezesa ministrów Taafego, aby na Szlązku przeprowadzono równouprawnienie języka polskiego w urzędzie, w sądzie i w szkole.

Wnioski hr. *Chetmeckiego i Leona Chrzanoskiego* dotyczące się tej sprawy a przez Koło przyjęte, zostały wręczone deputacji jako wskazówka, o co się mianowicie upominać mają.

Cieszymy się, że Koło Polskie acz późno i skłonię do tego ogólną manifestacją kraju, wzięło sprawę szlązką w swoje ręce.

Jeszcze i na tem posiedzeniu Koła, znaleźli się postawie przeciwni sprawie szląskiej. Gazety krajowe podają ich nazwiska z słusznem oburzeniem, piętnując antynarodowe postępowanie panów *Stadnickiego, Zatorskiego* i barona *Bauma*. Dla jakichś względów dyplomatycznych, przywołując do straszenia nazwisko Bismarka, chcieli, aby Koło nie tykało sprawy pokrzywdzenia ludu polskiego w Górnym Szlązku. Wywody ich nedorzeczne zbili *Hausner, Wolski i Chrzanoski* i większość Koła uchwaliła wzięść w obronę prawo równouprawnienia na Szlązku.

Powrócimy jeszcze do tej sprawy, dzisiaj donosząc o chwalebnej uchwale Koła Polskiego, prosimy, ażeby wytrwale broniło Szlązaków i raczej przeszło do opozycji w obec rządu niż zezwoliło na dalszą germanizację polskiego ludu w Księstwie Cieszyńskim.

W końcu dodać musimy, iż mało jest nadziei, aby rząd uwzględnił słuszne żądania Szlązaków polskich. Pan Taafe odpowiedział deputacji Koła Polskiego bardzo ogólnikowo, że się zrobi co można, aby 19<sup>o</sup> konstytucji był na Szlązku zastosowany, tymczasem namiestnikiem dla Szlązku nominował Niemca, pana Bacquekema.

\*  
\*\*

— Arcybiskup Lwowski Unicki *Ks. Sembratowicz* jest kapłanem, jak opinia głosi, wielkich cnót w życiu prywatnym i bogobojności. Postępowanie jego atoli publiczne nie zawsze zasługuje na uznanie. Sam z siebie, z własnego natchnienia nigdy nie zrobił nic złego, lecz dobroci i łatwowierności jego a przedewszystkiem słabości charakteru często używają otaczający go pralaci, szczególnież *ks. Malinowski*, jeden z przewódców świętojurskich i kierowników agitacji przeciwko Polakom. Obecnie podsunął mu do podpisania następujący okólnik.

«Ponieważ gazety: *Gazeta Narodowa, Dziennik Polski, Przegląd Lwowski*, wydawane we Lwowie, także *Czas, Gazeta Krakowska i Reforma* wydawane w Krakowie, *Przegląd Kościelny i Kurjer Poznański*, wydawane w Poznaniu, nie zadając sobie trudu, ażeby dobrze przekonać się, dobre pozyskać informację i przekonać się o pra-

wdzie, w duchu nieprzyjaznym występują przeciwko dekretowi *S. Congregationis de Propaganda Fide pro negotiis ritus Orientalis* dno 6 *Octobris* 1863, tak zwanej *Konkordji i bezczeszczy hierarchiczne i parafialne nasze duchowienstwo, a nawet targają się na duchowną jurysdykcję ordynarjatu*. Z tego powodu, ażeby zapobiedz temu zgorzeniu, uznajemy za stosowne ostrzedz wielebne duchowienstwo archidyecezyjne, ażeby nie dawało wiary pomienionym dziennikom, a przy zdarzonej sposobności w takich razach poruczonym dusz sterrietwu naszemu archidyecezyjanom, ażeby potrzebnych objaśnień udzielało.

«Lwów dnia 27 Kwietnia 1882.

«Od metropolitalnego gr. kat. Ordynarjatu.

«*Józef*, metropolita.»

Cel tego okólnika niepotrzebuje objaśnienia, jest on agitacyjnym i przeznaczonym do waśnienia Rusinów z Polakami. Słowa *Kulisza* sprawdziły się. Arcypasterz zamiast się zgodę i miłość bratnią, podpala większą kłótnię i co jest wielce gorszącem, dopuszcza się potwarzy, napisał bowiem nieprawdę.

Czytujemy wszystkie te pisma zacytowane przez arcybiskupa, ale nigdy w żadnym numerze nie natrafiliśmy na bezczeszczenie duchowienstwa Unickiego, owszem z największym zawsze poszanowaniem wyrażają się o niem. Gazety wspomniane potępiają tylko tych księży, którzy jawnie, publicznie zdradzają własny lud i zaprzysiężoną kościołowi wierność, którzy prepagują odstępstwo i niosą sztandar prawosławia. Arcybiskup niewiedział, że podpisując ten okólnik, wystąpił w obronie tych swoich kapłanów, co poszli z jego archidyecezyi do dyecezyi chełmskiej i tam wspólnie z Moskalam mordowali lud, niechcący słyszeć o przyjęciu schizmy.

*Konkordja* o której jest wzmianka w okólniku, jest to umowa z Papięzem, na zasadzie której duchowienstwu łacińskiemu niewolno przyjmować na łono kościoła tych Unitów, co zgorzeni schyzmatyczną propagandą swoich księży, chcą zostać łacinnikami.

*Krakowska Reforma* pisze o tym okólniku co następuje: «Wystarczy przypomnieć, że dziennikarstwo nasze nie występowało nigdy przeciw konkordji, że nie «bezczeszcilo» nigdy duchowienstwa grecko-katolickiego a występowało tylko przeciw tym z pomiędzy niego, co szerzą propagandę nienawiści do Polaków, propagandę prawosławia i rusefilstwa. Ksiądz metropolita został nie po raz pierwszy w błąd wprowadzony i w wysokim stopniu nadużyty przez tego, co był i jest złym duchem metropolii Św. Jura.»

*Gazeta Narodowa* odpiera wzmiankowane zarzuty jako prostą potwarz, wszystkie też inne pisma czynią toż samo.

Wezwany o dowody, byłby w wielkim kłopotcie *ks. Malinowski*, autor okólnika, nie mógłby bowiem na poparcie swoich

zarzutów przytoczyć jednej cytacji z polskich dzienników.

\*  
\*\*

W roku bieżącym, dnia 31 sierpnia, otwartą będzie *Wystawa rolniczo-przemysłowa* w Przemyślu. Będzie ona, jak wystawa w r. 1877 we Lwowie, miała charakter krajowy, to jest, przedstawi obecny stan przemysłu i rolnictwa w Galicyi. Z innych jednak prowincyi Polski będą dopuszczone produkty. Wystawa ma być zamkniętą 10 Września i zdaje się, że będzie świetną i również pożyteczną dla polskiego przemysłu jak była wystawa w r. 1877.

Słyszeliśmy, że kilku przemysłowców-emigrantów ma zamiar zwiedzić wystawę w Przemyślu, ażeby, przekonawszy się o stanie obecnej produkcji krajowej, ułatwić jej odbyć we Francyi. Pożyteczność tego zamiaru nie da się zaprzeczyć. Kraj może i powinien skorzystać z tych stosunków, jakie niektórzy nasi współtulańcy wyrobili sobie w świecie handlowym, zagranicznym.

Pochwalając zamiar zwiedzenia w tym celu wystawy, uważamy jednak za obowiązek nasz ostrzedz towarzyszy, iż polityka podejrzliwości nie została usmięta w Galicyi w obec Polaków-emigrantów, pomimo, iż władze galicyjskie są wręku polskim. Zmieniły się osoby, lecz niezmienił duch i systema dawnych rządów austryackich, które w każdym Polaku-patryocie widziały zbrodniarza stanu. Emigranci, którzy bez miejscowej protekcyi, przybywają do Galicyi, narażeni są na najrozmaitsze szykany i wygnanie.

Pan *Potocki Alfred* i jego kierownik radzca *Löbl* pozwalają żydom uciekającym z pod zaboru moskiewskiego zostawać w Galicyi i otwierać tam kramarskie handle; — przy mrużonem okiem patrzą i niewidzą agentów *Ignatięwa*, swobodnie wędrujących po kraju; — lecz niech no się tylko pokaże Polak-emigrant, świeżo przybyły z Francji lub z Szwajcaryi, zaraz powołują go do protokołu, opisują, badają, śledzą i odnoszą się do władz moskiewskich po informacje o jego przeszłości. Jeżeli niema protekcyi, pieniędzy lub gotowej posady, bez litości go wyganają.

Świeżo zaszedł następujący wypadek.

Jeden z naszych towarzyszy tulańcy, lekarz z zawodu, pojechał do Galicyi w celu zwiedzenia i opisania tamtejszych wód mineralnych, — miał bowiem zamiar zwrócić uwagę zagranicznych lekarzy na skuteczność tamtejszych zakładów leczniczych. Już zwiedził zakłady mineralnych wód w Karpatach po stronie węgierskiej i przybył do *Iwonicza*, od którego chciał rozpocząć opisanie źródeł leczniczych w Galicyi. Ledwo się zameldował, powołał go panstarosta w *Krośnie* do protokołu. Pomimo, że towarzysz nasz nigdy nie zajmował się polityką i zagranicą prowadził życie ciche, naukowe, poświęcone swojemu lekarskiemu zawodowi, pomimo

wieku dość późnego, — ponieważ nie mógł wykazać się rekomendacją i protekcją, kazał mu pan starosta wyjechać z Galicyi. Nie pomógł cel naukowy podróży.

Zdarzyło się to przed pięciu tygodniami.

\*  
\*\*

Dla uczczenia 25 letniego jubileuszu literackiego *T. T. Jeża* (Zygmunta Milkowskiego), chcą w Warszawie wydać książkę zbiorową na dochód jubilata. Prócz tego, na tenże sam cel zamierzają wydać jedną z jego powieści z ilustracjami Kossaka, powieścią tą mają być *«Pamiętniki starającego się»*.

Zapewne, pisze *Reforma*, gotowe już ilustracje skłaniają do wyboru tej powieści, która zdaniem naszym, nienależy do najlepszych Jeża. Są inne, więcej dające nam poznać talent i charakter tego pisarza i więcej zasługujące na ilustrowanie.

Gdy w kraju a szczególnie w Warszawie przemysłiwają nad sposobami uczczenia zasług literackich Milkowskiego, Polacy zaś zamieszkali w Rumunii wystosowali do niego za pośrednictwem «Biblioteki Polskiej» w Jassach adres, pełen serdeczności, w którym oddano mu cześć nie tylko jako pisarzowi ale też jako mężowi wielkiego charakteru i obywatelowi pełnemu zasług patriotycznych, niesłyszeliśmy, ażeby pomiędzy współtulażcami w Paryżu i w Szwajcaryi naradzano się nad najlepszym sposobem wyrażenia mu uznania i miłości. Wierny zasadom demokratyczno-polskim, stał zawsze jak Mohort pod sztandarem polskiego patriotyzmu i zarówno dzielnie orężem jak piórem władając, jest dla nas przykładem wiernego spełnienia obowiązków publicznych. Sądziemy, iż samo doniesienie, że w kraju przygotowują obchód literackiego jubileuszu autora *«Handzi Zahornickiej»* i *«Uskoków»* będzie dostatecznym do pobudzenia ludzi dobrej woli na emigracyi do naradzenia się nad sposobami uczczenia jego zasług!

\*  
\*\*

— Czytamy w krakowskiej *Reformie* telegram prywatny z Petersburga, z dnia 3 Czerwca, następującej treści: «Generał Albedyński przemógł knowaną przeciw niemu na dworze intrygę zaciekle Polako-zerców Apuchtina, Leonejusza i Orzewskiego p. r.), którzygo wystawiali przed carem, jako wielkiego przyjaciela Polaków, i w skutek zezwolenia carskiego powraca niezwłocznie do Warszawy na stanowisko generał-gubernatora. Z powrotem jego łączy się nadzieja, że i system pewnej łagodności względem Polaków nadal utrzymanym zostanie».

W tę nadzieję *Reformy* wątpimy, dopóki w Petersburgu rej wodzą; fanatyczny Pobiedonoscew, okrutny Kaikow i spełniający ich wolę Ignatiew. Ale, — zobaczymy!

Druga wiadomość *Reformy* zasługuje także na uwagę. Pisze ona: «Ksiądz *Kasper Borowski* od r. 1858 biskup łucko żytomierski, wygnany do Permu, przybył z miejsca długoletniego wygnania do Warszawy i przez Włocławek udał się do Płocka».

Gdyby ta wiadomość była prawdziwą, mielibyśmy w niej dowód, że układ pomiędzy Papieżem a Moskwą w rzeczy samej przyszedł do skutku. Byłaby więc nadzieja, że biskupi i księża wygnani, na których od r. 1875 zbierają składki za granicą a od r. 1880 i w kraju, powrócą wkrótce do ziemi rodzinnej.

Przyzwyczajeni do zawodów, notujemy tę wiadomość z zastrzeżeniem. Złe prędko się sprawdza, dobre najczęściej okazuje się wieścią. Poczekajmy więc na potwierdzającą wiadomość.

\*\*

Donosiliśmy w przeszłym numerze o przesładowaniu w Wilnie i o przyczepieniu się władz policyjnych do pani Orzeszkowej, która ma w stolicy Litwy księgarnię i prowadzi wydawnictwo dzieł polskich, rozumie się za pozwoleniem cenzury. Otóż piszą z Wilna do *Reformy* że jakiś czynownik pomysłowy z otoczenia Todtlebena, generał-gubernator zauważył, że pani Orzeszkowa za wiele książek wydaje; że rzecz ta nakręciwszy ją tak, jak to tylko czynownicy moskiewscy umieją, da się podciągnąć pod wydawnictwo perjodyczne, na które pani Orzeszkowa prawa nie miała, ani go mieć potrzebowała, drukując tylko pojedyncze książki. Todtleben chętnie się chwycił podszywanej mu insynuacji, księgarnię zamknął, książek zabronił wydawać; pani Orzeszkowej za szerzenie polskości z Wilna polecił wyjechać do Grodna, prowadzącemu zaś jej księgarnię do Siedlec. Poinformowani dobrze o tym gwałcie utrzymują, że cała ta przesładowcza akcja, jeżeli z jednej strony została zrobioną z powodu krzyków słowianofilów i polakożerców jak Kojalowicz Suworin i inni, to z drugiej, dla przeciw działania rzekomym umizgom Skobelewów *et consortes* do Polaków, które się Todtlebenowi jako Niemcowi miały bardzo niepodobać, zwłaszcza że są połączone z ruchem antyniemieckim i zwrotem ku starym, narodowym moskiewskim tradycjom. Bądź co bądź, my zawsze źle wychodzimy nawet wtedy, gdy jaki dygnitarz moskiewski zapewnia nas o swoim szacunku i chęci pojednania, zawsze się bowiem znajdzie Niemiec w służbie moskiewskiej, który, aby przeszkodzić rzekomemu pojednaniu, dręczy nas i przesładowuje jeszcze srożej w imieniu cara. Prześadowanie pani Orzeszkowej i wydawnictwa polskich książek w Wilnie zapisujemy w kronice krzywd i cierpień naszych jako fakt świadczący dobitnie, że najspokojniejsze, najbardziej nawet prawne według litery moskiewskiego prawa, zachowanie się Polaków, nie jest nam zdolne pod rządem moskiewskim zapewnić nawet chociażby znośnego bytu.

«*Gazeta Krakowska*» otrzymała z Wilna wiadomość, iż książki polskie palono w Wilnie. Powróciły więc tam czasy średnio-wieczne, w których skazywano dzieła kaderskie na stosy. Jest to wypadek nader charakterystyczny owe palenie książek polskich przez rząd moskiewski w Wilnie pod kierunkiem Todtlebena. Płomienie palących się książek oświeca nawet ciemnych i gnusnych i zapala w ich sercach ogień, które spala tyranie!

\*\*

— Generał-gubernator warszawski *Albedyński* nie jest sam mocen przedsięwziąć, chociaż jest naczelnikiem rządu w Królestwie Polskim. Władzę jego podkopali i zagarnęli do siebie *Leonejusz*, archirej warszawski, *Orzewski*, szef żandarmerji w Królestwie i *Apuchtin*, kurator okręgu naukowego warszawskiego.

Są to wyznawcy systemu rządzenia za pośrednictwem terroryzmu; przesładowcy i dręczyciele narodu. Pierwszy niedopuszcza swobody sumienia, przesładowuje Unitów, którzy nie chcą słyszeć o prawostawiu, do cerkwi schyzmatycznych nie chodzą, dzieci nie dają chrzczyć popom rządowym, ślubów w cerkwiach niezawierają i wierni wierze katolickiej znoszą męczeństwo z mężstwem pierwszych chrześcijan. Włóścianie Unici na Podlasiu zwłaszcza, dają przykład całemu narodowi obrony praw sumienia i narodowości i wytrwałości niezrównanej. Ów *Leonejusz* archirej podpierany przez *Orzewskiego* jest ich katem. Fanatyk ciemny, niezdolny jest uszanować charakteru męczenników i lubuje się w zadawaniu im coraz to nowych cierpień.

*Orzewski*, pułkownik żandarmerji jest politycznym przesładowcą narodu. Wszędzie wietrzy spiski i denuncjacjami swojemi, wysyłaniem do Petersburga, budzi ciągłe w carze i w ministrach podejrzenia. Działa on głównie dla swojej korzyści, utrzymanie bowiem systemu rusyfikacji i przesładowania Polaków, daje możność jemu i każdemu czynownikowi Moskalowi ciągłą i nieustającą sposobność do obłowy. Anarchia władz, jaka się rozszerza pomimo despotyzmu, skutkiem jest właśnie owego systemu rządzenia, którego filarem jest *Orzewski*. Jest on stróżem bezpieczeństwa publicznego, nigdy jednak bezpieczeństwo własności i życia, nie było tak mocno zagrożonem jak obecnie. Potworzyły się bandy złodzieji i rozbojników, które napadają na dwory i chaty nieścigane wcale przez policję i żandarmerję. *Orzewski* śledzący widma polityczne, niema czasu do obrony życia i mienia mieszkańców. Złodzieje więc i rozbojnicy pewni bezkarności, dokazują jakby nie było żadnego rządu, wojska i policji.

Trzecim w tym systemie demoralizującej niewoli jest *Apuchtin*, pracujący nad zmozkwieniem narodu za pośrednictwem szkół. Moskwieniec niepostępuje, lecz za to ciemnota się szerzy. *Apuchtin* jest przesładowcą i dręczycielem polskiej młodzieży, znieawidzony przez wszystkich, nawet przez moskiewskich profesorów, którzy nie tąją swojego zadziwienia iż rząd na posadzie głównego kierownika oświaty, utrzymuje człowieka bez nauki i oświaty, z dziełami instynktami okrutnika znajdującego swoją chlubę w oglupianiu narodu.

Według wzoru tej trójki formują się podwładni im urzędnicy, możemy więc mieć wyobrażenie jak *Królestwo Polskie* jest rządzone przez Moskali.

Despotyzm robi się niemożliwym przez swoje nadużycia. Powoli, sam się trawi i gubi. Ta też jedynie zostaje nam pociecha w nieznośnym obecnie położeniu, iż nikt więcej od takich Leoncjuszów, Orzewskich i *Apuchtinów* nie pracuje nad podkopaniem panowania moskiewskiego w Polsce.

\*  
\* \*

— Korespondent *Gazety Narodowej* z Rzymu, który zawsze dobrze bywa poinformowanym o sprawach kościelnych, donosi, że *ugoda pomiędzy Stolicą Apostolską a Moskwą* mająca na celu uregulowanie stosunków Kościoła Katolickiego w zaborze moskiewskim została zawartą, ale jeszcze nie podpisaną.

Utrzymywana jest dotąd w zupełnej tajemnicy, korespondent dowiedział się jednak od pewnego dyplomaty, że wspomniana ugoda, zawiera następujące punkta: 1) Przywrócenie ministra pełnomocnego moskiewskiego przy Stolicy Świętej. Zostanie nim zapewne Masolów, wielce chytry i nieprzyjazny Polakom dyplomata; 2) Biskupi i księża wywiezieni na Sybir lub w głąb Moskwy wrócić mogą, ale żaden biskup nie wraca do własnej diecezji. Podobno, że arcybiskup warszawski ks. Feliński czego czytający ugodę dokładnie nie zapamiętał, będzie wygnany za granicę kraju i tym sposobem zdola przybyć do Rzymu; 3) Wszyscy świeccy księża poddani będą jurysdykcji biskupów. Biskupi zaś nie otrzymają zwrotu żadnych dóbr, ale tylko pensje rządowe, które ich będą trzymały w zawisłości od rządu. O wolności bezpośredniej korespondencji biskupów ze Stolicą Świętą wzmianki podobno niema; 4) Głową całego Kościoła katolickiego pod panowaniem moskiewskim będzie metropolita Mohylewski, rezydujący w Petersburgu.

W akcie dodatkowym są trzy artykuły: 1) Rząd carski nie będzie w niczem utrudniał swobody wyznania rzymsko-katolickiego, a biskupi i księża katolicyce odwiedzając się, będą pomagali rządowi w wstrzymywaniu i przywracaniu porządku, gdyby był gdziekolwiek zakłóconym (!!!); 2) Wszyst-

kie kwestje i sprawy dotyczące Unitów, staną się przedmiotem innej ugody, jeżeli takową wysokim stronom zawrzeć się podobna, i przeto odkłada się je na później; 3) Zostaje podobnie odłożone na później urządzenie wszystkich stosunków i kwestji międzywyznaniowych (*inter-confessionels*).

Jak z tej pierwszej wiadomości o ugodzie widzimy, Stolicy Apostolskiej nieudało się zyskać od Moskwy żadnych, większej doniosłości ustępstw i zabezpieczyć Kościoła katolickiego od niewoli, w jakiej go utrzymuje rząd carski. Ugoda z pominięciem Unii i tak ważnych międzywyznaniowych stosunków, do których należą małżeństwa mieszane, pomiędzy osobami katolickiego i prawosławnego wyznania, jest tylko połowiczną i jako taka nie tamuje ona rządowi drogi do bezprawia i gwałtu. W tem, co zawiera w sobie korzystnego, wątpimy, aby była wykonaną. Rząd moskiewski bowiem nigdy nie wykonywał umów z Stolicą Apostolską i jeżeli je zawierał, to tylko dla jej oszukania i oszukania Europy.

Być może, że to doniesienie nie jest we wszystkich szczegółach dokładne wstrzymujemy się więc od wypowiedzenia naszego poglądu na ugode, popierając natomiast myśl korespondenta, który wzywa duchowieństwo i świeckich, ażeby, dopóki jeszcze ugoda nie została podpisana, starali się w Rzymie porobić przedstawienia odpowiednie interesom narodu. Ow obowiązek włożony na biskupów i księży dopomagania rządowi moskiewskiemu w przywracaniu porządku, może być dla Kościoła fatalnym w swych skutkach, poniżając jego godność powagę i charakter wyso moralny.

\*  
\* \*

— Prowincjał Bazylianów w Galicji ks. Sarnicki, udał się z prośbą do Papieża Leona XIII o zreformowanie zakonu i przywrócenie mu dawnego blasku i gorliwości, ku czemu uważał za najlepszy środek oddanie nowicjatu pod kierunek księży Jezuitów.

Leon XIII przychylił się do tej prośby, mając na widoku zapobieżenie niebezpieczeństwom jakie grożą cerkwi unickiej w Galicji od propagandy prawosławnej, prowadzonej skrycie przez wielu księży kupionych przez Moskwę, jawnie zaś przez moskiewskie pisma w Galicji *Stowo, Diło, Protom i Wicze*.

Listem apostolskim z dnia 7 Maja b. r. *De ordine S. Basilei M. ruthenae nationis in Galicia reformando* zarządził Papież środki, mające podnieść upadłe znaczenie zakonu Św. Bazylego Wielkiego, który położył wielkie zasługi około Unii brzeskiej, tego świetnego dzieła dokonanego przez Św. Józefata Kuncewicza i Welamina Ruckiego.

W tym celu polecił Papież założenie nowicjatu w klasztorze przy Dobroniślu, w diecezji przemyskiej i oddanie na rzecz tegoż seminarjum kościoła, monasteru, budynków

i urzędzeń oraz praw i dochodów kościelnych. Papież dla zachęcenia młodzieży do wstąpienia do instytucji tak zbawiennej, zezwala łacinnikom wstępować do nowicjatu bazylijskiego, którzy jednok muszą przyjąć obrządek ruski, poczem nie będzie im wolno powrócić do obrządku łacińskiego. Kierownictwo zakonu sprawować będzie *Propaganda dla spraw wschodnich w Rzymie*, która mianować będzie generała czyli protoshumena bazylijskiego dla całej Rusi. Przez to postanowienie, zgromadzenie bazylijskie usunięte zostało z pod władzy i jurysdykcji zwykłych biskupów a nawet metropolity Sembratowicza i podejrzanego o skłonność do schizmy jego doradcy, ks. Malinowskiego, której to jurysdykcji zresztą nigdy Bazylianie według prawa podlegać nie byli powinni. Kierownictwo nowicjatu i nauczania w nim, powierzył tymczasowo Papież jezuitom, którym przełożony ks. Sarnicki ma oddać monaster w Dobromilu z wszystkimi dobrami i dochodami. W nowicjacie tylko obrządek ruski, liturgia ruska, ceremonie ruskie, bez żadnej łacińskiej naleciałości mają być zachowane.

Ważny to niewątpliwie krok w celu rozszerzenia i utwierdzenia w Galicji duchowieństwa wiernego Unii. Jeżeli rząd przywróci odwieczny zwyczaj panujący w kościele ruskim, iż biskupem może być tylko nominowany zakonnik, zwyczaj z powodów politycznych zaniedbany przez rząd austriacki, w takim razie można mieć nadzieję, iż duchowieństwo ruskie, które utraciło gorliwość kapłańską w walkach i w sporach politycznych, do jakich dało się użyć z początku rządowi austriackiemu, następnie zaś rządowi moskiewskiemu, odzyska powagę i charakter kapłański.

Przedewszystkiem należałoby jednak odmienić całkowicie wychowanie w seminarjum ruskim we Lwowie. Tam to wychowują kapłanów, którzy zdradzają później własną religję i własny naród i oddają się za narzędzia płatne w ręce agentów carskich. Nauczanie w seminarjum powierzone odrodzonym Bazylianom, byłoby najskuteczniejszym i najlepszym środkiem położenia kresy niegodnemu nadużywaniu religii ze strony świętojurskiego duchowieństwa w Galicji ku celom moskiewskiej propagandy.

Dzienniki moskalofilskie w Galicji przyjęły, rozumie się jak najgorzej zbawienne, to rozporządzenie Papieża, wydane na żądanie prowincjała Bazylianów i rządu austriackiego.

*Stowo* subwencjonowane przez rząd carski, które wysyłało świętojurskich księży do Chełma i na Podlasie, aby tam pomagali Moskałom mordować włościan wiernych Unii, żyma się na to postanowienie i bulę papieżką nazywa dziełem polskiej intrygi i reorganizacją cerkiewnej hierarchii, co jest fałszem. Oświadcza wreszcie, że ponieważ nikt nie pytał się ruskiego narodu o pozwo-

lenie przy wprowadzeniu unii i przy jej reformie; przeto naród ten do niczego nie jest obowiązany, czyli innymi słowy, że nie powinien uznawać unii, lecz przerzucić się na łono cerkwi prawosławnej. Trzeba tu Stowu przypomnieć, jak mało szanowało wolę narodu, gdy przyklaskiwało jego mordercom na Podlasiu, gdy naród oświadczał się za Unią.

*Dilo* wzywa do walki przeciw kurji rzymskiej, oddającej jakoby Ruś na pastwę Jezuitom i do obrony wiary, narodowości i cześci ruskiej.

Lud jednak z tej reformy będzie zadowolonym!

## Nekrologia

Dnia 6 Czerwca 1882 roku, zszedł z tego świata P. JAN KOLLUPAYŁO, w Paryżu, przy ulicy Avenue de Villiers, 102, przeżywszy lat 44. Przeprowadzenie zwłok Jego z Kościoła Św. Franciszka Salezjusza na Cmentarz w Montmorency odbyło się dnia 9 b. m. Zostawił żonę i syna małoletniego. CZEŚĆ JEGO PAMIĘCI!

Dnia 11 Czerwca 1882 roku, umarł Pan FRANCISZEK STĘPINSKI, w Paryżu, r. c. Nollet, 81, emigrant z 34 roku, przeżywszy lat 77. Zostawił Wdowę i Syna profesora. Zwłoki jego przeprowadzone zostały z Kościoła Świętej Marji w Batignolles, we Wtorek 13 b. m. o godzinie 12, na Cmentarz w Montmorency. CZEŚĆ JEGO PAMIĘCI!

Redakcja uprasza o udzielenie bliższych wiadomości o ich życiu, aby mogła donieść Rodakom.

Młodzieniec 18 letni, świeżo przybyły z Kongresówki, władający językami: polskim, ruskim, niemieckim, angielskim i francuskim, życzy sobie znaleźć umieszczenie w jakim biurze do prowadzenia korespondencji, lub czegoś podobnego, za cenę bardzo umiarkowaną.

Posiada najlepsze rekomendacje.

Adress: W Redakcyi Kurjera Paryżskiego.

Młodzieniec, 17 letni, Warszawiak, ukończywszy 4 klasy w Ginnazjum Wrocławskim posiadający języki polski, ruski, niemiecki i angielski, życzyłby sobie jakiegokolwiek miejsca stosownego z jego zdolnościami, któreby mu mogło przyszłość zapewnić.

Adress: W Redakcyi Kurjera Paryżskiego.

Starozakonny, emigrant z ostatnich, wypadków Warszawskich, zrabowany, z szczęściem dziećmi znający język polski, ruski i niemiecki trudnił się sprzedażą futra, prosi o jakiegokolwiek miejsce, ma nadzieję że współrodacy (chrześcijanie) przyjdą mu w pomoc w tej gorzkiej chwili.

Adress jego: Isak Parnes, rue de Lyon-Saint-Paul. N° 11.

## JADĄCYM DO PARYŻA

Rekomenduje się Hotel

Pod N° 33 i 35 RUE CAUMARTIN,  
w pobliżu Opéry

150 Z KOMFORTEM MEBLOWANYCH POKOI  
Polskie i Roskie gazety,  
i wszyskie wygody

Baranowski Franciszek (ralem z Wołynia) Rodakom przywojującym z kraju przewodniczy przyzwiedzeniu Paryża i jego Okolic i pośredniczy we wszystkich interesach handlowych, ułatwia wynajęcie mieszkań i stołu stosownie do życzeń, wynajęcie mieszkań i stołu stosownie do życzeń, wypelnia zlecenia i sumiennie i dyskretnie.

Przyjmuje polecenia napisane przez listy francuskie.



SZYBKIE



Bezzawodne wyleczenie

pochodzących z nadużyć płciowych w jakimkolwiek wieku, mianowicie, w niemocy, nieplodności, spermatorrhées, osłabieniach muskultów, spazmów nerwowych, bicia serca, osłabienia ogólnego, polucji i melankolji i zawrotów głowy w skutek osłabienia, KROPLAMI ODRADZAJACEMI DRA SAMUELA TOMPSONA I PIGULKAMI ARSENIATU ŻŁOTA, DRA ADDISONA.

Te lekarstwa również użyteczne w niemocy, powolnym powrocie u zdrowia, szczególnie zaś, jeżeli potrzeba odrodzić organizm lub wzmocnić osoby wysilone drugimi chorobami i wielką stratą krwi.

Te dwa lekarstwa mogą być zażywane osobno. Na każdym flaconie znajduje się prospekt wskazujący sposób używania.

Aby uniknąć fałszerstw, wymagać należy na etykiecie podpisu GELIN, jedynego preparatora tych produktów.

SKŁAD GŁÓWNY: PARYŻ, GELIN, farmaceuta 1<sup>ej</sup> klasy, 38, ulica Rochechouart i we wszystkich główniejszych aptekach.

Polka w średnim wieku posiadająca dobrze język niemiecki i niezłe francuski, znająca się przytem na krawiec czynnie damskiej, która była przez lat kilka w kraju guwernantką, na co ma najchętniejsze świadectwa, obecnie znajduje się

we Francji przy swoich krewnych, bardzo szanownej i zacnej familji doktora medycyny na prowincji, poszukuje miejsca do zarządu domem, lub kształcenia i wychowania dzieci, za nader umiarkowanym wynagrodzeniem, na początek choćby za mieszkanie i utrzymanie — w domu polskim. Adres i bliższe wiadomości powziąć można w Redakcyi «Kurjera Paryżskiego.»

Włosy na głowie i brodzie, kolor naturalny

Dostawca

J. Król. Moeści Królowej  
Anglii i wielu Dworów

1 med. złoty. — 3 rzęd. srebrne

## REPARATEUR AU QUINQUINA

Przygot. przez F. CRUCQ'a, Dra - Chemika  
PARYŻ, 11, rue Trévisse, 11, PARYŻ  
Tu Ed. PINAUD

Jedyny wyrób który, nie będąc farbą, przywraca włosom na głowie i brodzie stopniowo w miarę używania go, ich kolor naturalny.

UŻYWA SIĘ BEZ ŻADNYCH INNYCH PREPARATÓW  
SPÉDZA LUPIEZ

We wszystkich składach perfum i fryzjerów

W drukarni polskiej

## ADOLFA REIFFA

w Paryżu

9, PLACE DU COLLÈGE DE FRANCE, 9

znajdują się na składzie następujące dzieła:

**Maurycego Hulewicza**

Inżyniera przy kolei de l'Ouest w Paryżu

Świeżo wyszło z druku

*Obchecanie wytrzymałości łuków sztywnych, in-4° z figurami w tekście i tablicą na miedzi. — Cena fr. 4.*

*Expressions analytiques et tables des moments d'inertie et des moments résistants, avec des figures dans le texte in-8°. — Prix 3 fr.*

*Calcul de résistance des poutres droites à plusieurs travées. Extrait des annales des Ponts et Chaussées. (Fév. 1882). Prix 4 fr. Nouvelle méthode des calculs en considérant les surcharges mobiles.*

PHOTOGRAPHIE FRANÇAISE

## A. STĘPOWSKI

Photographe

14, RUE DU TEMPLE, 14

PARIS

OBSZERNY SALON DO ZDEJMOWANIA PORTRETÓW

Na drugim piętrze.

Le propriétaire-gérant: A. REIFFA,

Paryż. — Drukarnia polska A. REIFFA, 9, place du Collège de France,